

129/85  
S. T. GASZTOWTT

# Turcya a Polska

~~~~~  
Cena : 1 kor.  
~~~~~

**PARYŻ**

DRUKARNIA POLSKA A. REIFFA. — HEYMANN

3 - RUE DU FOUR - 3

1913

102 342/90

TEGO SAMEGO AUTORA :

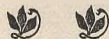
**La Pologne et l'Islam** (Notes historiques), tom  
in-18, str. 356. Paryż 1907. Cena : 3 fr. 50.

# Turcya a Polska



S. T. GASZTOWTT

# Turcya a Polska



**PARYŻ**

**DRUKARNIA POLSKA A. REIFFA. — HEYMANN**

**3 - RUE DU FOUR - 3**

**1913**

HII 112

431922

T

K - 80/299

4.01.



451-

## SŁOWO WSTĘPNE

---

Poczytuję sobie za obowiązek, w obec potwarczych obelg zewsząd miotanych na Turków, dać rodakom moim pogląd zgodny z prawdą na ten naród bohaterski i szlachetny, który, jak wiadomo, sam jeden w Europie nie uznał urzędowo zabójstwa Polski.

Badałem dzieje Turków i od lat już wielu między nimi żyje; poznałem ich więc nie z opowiadań ich nieprzyjaciół, ale przez długie z nimi współżycie i stosunki. Patrzałem na nich podczas ich rewolucyi z r. 1908, w której niesłychanem umiarkowaniem cały świat zadziwili; byłem świadkiem zamachów stanu wsteczników i tryumfu patryotów; kolegowałem z ich oficerami przez rok cały w obozach Trypolitańskich w czasie walki z Włochami; widziałem ich nareszcie wśród niespodziewanych klęsk i katastrof zeszłej zimy. — A zawsze ich łagodność, ich patryotyzm, ich ludzkość głęboko mnie wzruszyły, zwłaszcza kiedy porównywałem ich postępowanie z czynami naszych zaborców jako też wszystkich nowoczesnych kolonialnych zdobywców.

Ale tej samej nienawiści, tych samych potwarzy, których niegdyś padliśmy ofiarą, używają dzisiaj przeciw Turkom. Owi zdobywcy, którzy uszanowali narodowość zwyciężonych ludów urzędowym uznawaniem kościołów i ich autonomii, owi Turcy, którzy nigdy nikogo wynaradawiać nie chcieli, nawet wtedy, kiedy byli nieomal panami świata, to państwo jedyne w Europie, gdzie spotykać można najdawniejsze sekty chrześcijańskie (których obrządku zawsze a nawet zaraz po zwycięstwie szanowane były) odbywające processy na ulicach miast ottomańskich ze swoimi patriarchami na czele, którym żołnierze muzułmańscy broń prezentują; ów naród turecki, któremu przyznają jednak jednomyślnie rzadko gdzie spotykane obok niego cnoty uczciwości i honoru; ci władcy niby tak straszni, którym wszakże Grecy, Serbowie, Bułgarzy, Ormianie *zawdzięczają* nie tylko utrzymanie ale nawet rozwój albo utworzenie się ich narodowości skutkiem uszanowania bezwzględnej autonomii ich kościołów będących narodowym tych ludów ogniskiem; ci sami Turcy od tych, którzy prześladowają Polaków, od gnębicieli narodów Finlandji, Krymu, Kaukazu, Wołgi, Azji i tylu milionów nieprawosławnych, doznają najobrzydliwszych obelg, a wtórują im wszyscy zdziercy Azjatów i Afrykanów, wszyscy bezczelni koloniści Europejscy.

Ach! jakbym życzył Polakom zaboru rosyjskiego

i pruskiego jako też wszystkim innym narodowościom gnębionym przez rządy europejskie, używania praw i swobód narodowych zapewnionych nie-Turkom w Cesarstwie ottomańskim, i pozostawionego im posiadania własnych szkół, dzienników, towarzystw i wszystkich prerogatyw cywilnych i politycznych!

Przeciw cynizmowi potwarców chcę więc dzisiaj zanieść protest, a zarazem pragnę wyciągnąć z dziejów naukę dla moich rodaków, którzy, aczkolwiek cięży na nich jarzmo rosyjsko-niemieckie, są podawani dzisiaj przez niektórych za okrutnych prześladowców: tak niegdyś Voltaire znieważał konfederatów Barskich aby się Katarzynie spodobać.

Napastowani temi samemi kłamstwami, zajrzyjmy do historyi, tej bestronnej mistrzyni prawdy; zwracajmy oczy ku tym ofiarom Europy, do których nienawiść jednych i zazdrość drugich i nas zaliczają.

S. T. G.



Wojna turecko-bałkańska sprawiła w Polsce głębokie wrażenie i podwoiła niejako patryotyzm i wojowniczą gorączkę spowodowaną przez pięćdziesięciolecie powstania z r. 1863.

W rzeczy samej, wobec powodzenia tych narodów bałkańskich zaledwie ucywilizowanych, których ani kultura, ani dzieje, ani liczba nie dadzą się porównać z oświatą, z przeszłością i z liczbą Polaków, a których jednak popychała i podparła w walce przeciw Turkom opinia publiczna zgodnie z większą częścią rządów europejskich, Polacy uciskani, męczeni a czujący się wielkim narodem zasłużonym ludzkości tyloma ofiarami i owocami własnej kultury, oburzyli się więcej jak kiedykolwiek przeciw obojętności, uprzedzeniom lub nienawiści okazywanym im przez Europę!

Alboż nie znaczymy więcej jak ci Słowianie i niesłowianie? Alboż nie mamy więcej jak oni za sobą prawo i sprawiedliwość?

Ci, którzy nie znają rzeczywistego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim, mogli jednak z zasady cieszyć się widząc narodowości odzyskujące niepodległość, boć to jest jedna z głównych podstaw polonizmu. Ale współczucie dla Turków pozostało

u nas tak żywym mimo braku bliższych z nimi stosunków; pamięć o ich gościnności względem naszych wygnańców politycznych i o wytrwałości ich w nieuznawaniu rozbiorów Polski, oraz pro- roctwa Wernyhory zakorzeniły się tak głęboko w umysłach polskich, że z wielką ostrożnością zapatrywano się u nas na położenie, pomimo niedokładnych relacyi o faktach, pomimo anti-tureckich oszczerstw rozrzucanych na świat cały przez agencye i przez prasę słowiańską i zachodnią. Radość tryumfująca panslawistowi Rossyan przyklaskujących «oswobodzeniu» Słowian bałkańskich w tej samej chwili, kiedy nas coraz bardziej uciskali, niemało się także przyczyniła do wzbudzenia w Polakach nieufności i do wzmocnienia ich sympatyi dla dawnych i wiernych przyjaciół — Turków (1).

Chcemy tu przypomnieć najsamprzód przyczyny sympatyi polskiej względem Turków i liczne fakta historyczne świadczące o tej wzajemnej przyjaźni; zobaczymy potem jakie są rzeczywiste prawa i potrzeby chrześcian z Macedonii i jakie było względem nich postępowanie Turków. Wskażemy następnie jak Europa prawie cała sprzysiężyła się jakoby przeciw ottomańskiemu państwu, jaką wojnę *zaborczą* a nie *oswobodzającą* prowadzono przeciw Turkom i jakimi środkami będą mogli oni odpowiadać na naruszenie prawa i uczciwości

---

(1) Zobaczymy niżej jak się te sympatye objawiały.

względem nich popełniane, jeżeli dalej będą używane podobne sposoby działania—właśnie w chwili, kiedy od czasu przywrócenia konstytucji liberalnej, pragną tylko pokoju dla szerzenia oświaty, rozwijania swojej kultury i wyzyskiwania wszystkich bogactw dotąd ukrytych w łonie ich przepięknej ziemi.

Nareszcie wyciągniemy z tego poglądu na historię współczesną naukę, jaka z niej wypływa w stosunku do sprawy polskiej.

## I

Przymierze turecko-polskie, trwające bez przerwy od r. 1699, wiernie przez obie strony dochowane zostało (1).

---

(1) Od wieków zresztą, pomimo wojen, Polacy utrzymywali dobre stosunki z ludami wschodnimi. I tak, Litwa a następnie Polska przyjęły u siebie i zaadoptowały licznych Tatarów muzułmańskich już od czasów Witołda, a dobrze na tem wyszły: albowiem istniejące dotąd jakoby kolonie tatarskie wydały wielu dzielnych Polaków. Tak samo było i z wychodźcami ormiańskimi, dzisiaj tak zupełnie spolszczonymi. (Zob. dzieło nasze *La Pologne et l'Islam*.)

Polacy mieli szczególne zamięślanie do rzeczy wschodnich. — I tak, oni, co tak zupełnie przyswoili sobie kulturę zachodnią, zachodnią architekturę itd., używali jednak ubiorów czysto tureckich: tak samo było i z uzbrojeniem, z koniami, z wewnętrzną ozdobą mieszkań. Pozostał ślad tego zamięślania w licznych wyrazach tureckich dotąd używanych w języku

W r. 1768, podczas Konfederacji barskiej, za Sultana Mustafy III-go, Turcyja wypowiedziała *urzędowo* wojnę Rossyi z powodu napadu wojsk rosyjskich na ziemię polskie. Leżało to oczywiście w jej interesie: ale właśnie wskazuje to samo jak dalece przyjaźń nasza *spoczywa w naturze rzeczy*.

Ksiądz Marek w ciągłych pozostawał stosunkach z Konstantynopolem i z Khanem Tatarskim, i za ich pośrednictwem otrzymywał broń i amunicję dla konfederatów barskich.

Pomoc ta materialna ze strony Turcyi, całkiem logiczna, mogła natchnąć Wernyhore, kiedy prze-powiadał, że Polska będzie kiedyś wolną — gdy konie Turków pić będą wodę Wisły. To też później, kiedy okoliczności znowu temu sprzyjały, interes wspólny był tak widocznym, że mężowie stanu polscy ze wszystkich stronnictw dołożyli wszelkich starań, aby na nowo zawiązać węzły porozumienia polsko-tureckiego w celu wspólnego działania. Podczas wojny Krymskiej, Księżę Czartoryski, Hr. Zamoyski równie jak generał Józef Wysocki, członek Towarzystwa Demokratycznego, i Mickiewicz stojący ponad wszystkiemi stronnictwami, usilnie starali się w Konstantynopolu o zreorgani-

---

polskim do oznaczenia niektórych z tych przedmiotów. Przyłoczę tylko trzy, dosyć charakterystyczne: *tytuń* po turecku *tütün*, *filizanka* — *findzan*, *kilim* po turecku także *kilim*.

wanie, wspólnie z Czajkowskim (Sadykiem-baszą) dawnych pułków owych ottomańskich Kozaków, którzy wyemigrowali z Polski już za czasów Karola XII-go. Utworzyli oni nowe formacje, gdyż ochotnicy tysiącami napływali: tak powstałi Kozacy Sułtańscy, Dywizya angielsko-polska, a nareszcie Dragoni polscy, których istnienie trwało aż do r. 1880. Europa nie pozwoliła, aby zamiary nasze zupełnych dosięgnęły rezultatów. Cóż jednak charakterystyczniejszego jak widok tych mężów tak różnych opinii i tak wybitnego znaczenia w narodzie, jednoczących się około sztandaru tureckiego? Bo też, jak rzekł Mickiewicz, « tam była nasza powinność », to znaczy nasz *polski patryotyczny* obowiązek. « Powiedziałem sobie, mówił on na łożu śmierci, gdybym wiedział nawet, że w Turcyi gdzieś mam umrzeć na cholere, jadę jednak... Wolę bowiem być pisarzem w jakimś pułku kozaków polskich niż kanclerzem Instytutu francuzkiego. » A już konający, powtarzał jeszcze: « Pułk kozaków Ottomańskich ! »

W r. 1877 także, obok pułków kozackich i dragonów, widzimy w wojsku turekiem oddziały ochotników Polaków: Benedykt Rahoza, Jagmin, Romer Merczyński odznaczają się na ich czele i są ciężko lub śmiertelnie ranni.

W kilka zaledwie miesięcy po odniesionym tryumfie, Młodzi-Turcy z komitetu « Jedności i Postęp » pomyśleli o Polsce. Zaraz po ogłoszeniu konstytu-

cyi, w Sierpniu r. 1909, urządzili uroczystość na cześć Mickiewicza, przybili tablicę pamiątkową z napisem tureckim na domu gdzie wieszcz dokonał życia, a we wzruszającym przemówieniu do tłumu, w którym znajdowali się nie tylko najwybitniejsi Turcy, ale Tatarzy, Persowie (1), Arabowie, Czerkiesy z Kaukazu, Syberyjczycy itd. chcący dowieść mi, że uważają sprawę polską za swoją, mówca wyznaczony od komitetu, wspomniawszy o turekofilskiej działalności Mickiewicza, o jego poświęceniu i ofierze, i wyraziwszy wdzięczność względem tych Polaków, którzy za Turcyę walczyli, uroczyście oświadczył, że Ottomanie, jedni ze wszystkich narodów, mogą się tem szczycić, że nigdy nie uznali podziału Polski, że nigdy nie schylili głowy przed tem ohydnyem bezprawiem. Jeden też z duchownych muzułmańskich, profesor Uniwersytetu, wygłosił gorącą allokucję, tak że już doprawdy sam nie wiedziałem, jak mam odpowiadać na te wszystkie dowody nie kłamanej sympatii.

Tego samego dnia zdarzył się fakt, który wyda się nieprawdopodobnym dla tych, co sądzą Muzułmanów i Turków z legend opowiadanych przez dzienniki europejskie. Odprawiono mszę na

---

(1) Na ich czele znajdowali się naczelnicy Komitetu narodowego perskiego w Stambule (Endżumeni Seadeti Iranyan) i Sedjed Jachia, potomek Mahometa.

pamięć Mickiewicza i Polaków poległych podczas wojny Krymskiej, w kościele Panny Maryi Drameris, gdzie się znajdują groby Konfederatów Barskich i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Nader liczna publiczność składała się, oprócz szczupłej garstki Polaków, z samych osobistości muzułmańskich, nie tylko z oficerów i osób cywilnych, ale także z duchownych i z potomków Mahometa! A z jakiej przyczyny? Dla tego, że ci wszyscy Muzułmanie ze wszystkich narodów Azji, od wszelkich fanatycznych przesądów wolni, chcieli złożyć Polsce całej wyraz swojej braterskiej solidarności.

Jak słusznie powiedziało jedno z czasopism ówczesnych (*Tygodnik Ilustrowany*) : « Nigdy nie widziano podobnej manifestacji za Polskę — od czasu rozbiorów. »

Kiedy nastąpiła wojna Trypolitańska, w chwili gdy wybierałem się tam z kolegami Turkami według tradycji i ducha polskiego, aby bronić całości terytorjum, bardzo wysoka wojskowa osobistość poprosiła mnie ze wzruszeniem, abym gorąco podziękował tym Polakom, którzy oświadczyli gotowość wstąpienia do wojska ottomańskiego. A prośby takie nadchodziły nie tylko wprost do Konstantynopola, ale i do różnych ambasad europejskich: co dowodzi, że uczucia przyjazne dla Turcyi były zawsze u nas tak gorące jak dawniej i odpowiadały godnie odważnej gościnności udzielanej przez rząd

turecki naszym węgierskim powstańcom z r. 1849 pomimo grózb naszych nieprzyjaciół; «Raczej wojnę prowadzić, aniżeli gości wydać», odpowiedział wtenczas Sultán reprezentantom mocarstw, którzy żądali wydania wygnańców.

Podczas tej wojny trypolitańskiej nie pojedyncze tylko oferty poczynili Polacy rządowi ottomańskiemu, ale zaczęto też tworzyć legjon, lecz skutkiem protestu rządu włoskiego musiano rzec się tego projektu, a liczne osoby zaniepokojone zostały.

Gdyby nie to, mogliby nasi, jak ich przodkowie, walczyć znowu pod temi wspaniałemi sztandarami darowanemi nam przez tolerancję monarchów ottomańskich, a na których krzyż widnieje obok półksiężyca, pod temi sztandarami, z których pierwszy w r. 1710 a drugi w r. 1857 oddane zostały polskiemu korpusom w Turcyi przez Sultanów Ahmeda III-go i Abdul-Medżida.

W bieżącym roku (1913) grożąca wojna austro-acko-rossyjska pochłonęła, i słusznie, wszystkie wysiłki polskie — ale i w tej walce, w której mogliśmy przyczynić się do pokonania naszego głównego nieprzyjaciela — Rossyi, — wszelkie z naszej strony powodzenie byłoby także korzyścią dla Turcyi. Godne bowiem uwagi, że każdy polityczny wypadek ważny dla jednego z obu narodów, staje się nim natychmiast i dla drugiego, tak dalece prawdą jest, że mamy i te same interesa i tych samych nieprzyjaciół.

## II

Kwestya macedońska, o której tak się rozpisala w swoim czasie prasa europejska, byla w gruncie bardzo prosta, gdyby ta właśnie Europa nie byla jej rozmyślnie zagmatwała, zaostrzając religijne i narodowe nieporozumienia aby otworzyć i zaognić wieczną ranę u boku Turcyi.

Według statystyk, nietylko ottomańskich, bo te możnaby posądzić o stronność, Turcy i Muzułmanie uważający się za Turków stanowią tam 60 0/0 całkowitej ludności. Taką to większość muzułmańską stwierdził deputowany bułgarski z Macedonji Pancze-Doref przed kilkoma laty w parlamencie ottomańskim.

Przytoczę też kilka wierszy z bardzo dobrego artykułu Mikołaja z Szemere, znanego członka Izby Panów w Węgrzech: statystyki przez niego przytoczone żadnemu nie uległy zaprzeczeniu.

«Zadajemy ciężki cios szczytnej zasadzie głoszonej przez ludy bałkańskie: « Bałkany ludom bałkańskim », pozwalając na bułgaryzację Wilajetu Adryanopolskiego, zaludnionego przez milion Turków, 200,000 Bułgarów i 200,000 Greków. Whbijamy przez to niebezpieczny klin między Bułgaryę

---

(1) Zob. numer *Jeune Ture* z 27 Marca 1913.

a cały świat muzułmański, tworzymy nieuleczalną i wiecznie krwawiącą się ranę. To wymaganie stanowi błąd polityczny ze strony Bułgarii. Od dziś dnia około 2.000.000 Turków będzie pod panowaniem bułgarskiem (1). Sandżak Ipek liczy 180.000 muzułmanów, 14.000 Albańczyków katolików i 31.000 Serbów — a Ipek ma należeć do Serbów.

« W Sandżaku Prycztiny żyje 294.000 muzułmanów, 3.700 Albańczyków katolickich i 102.000 Serbów. Owoż i ten kraj ma być serbskim. W Sandżaku Prizrendskim ludność składa się z 185.000 muzułmanów, z 2.200 Albańczyków katolików, z 30.000 Serbów (razem z Hazarami) i z 10.000 Bułgarów. Ta okolica też będzie wcielona do Serbji. I tak dalej z Nowym Bazarem, Monastyrem, Uskubem.

« Statystyki moje pochodzą z upoważnionego źródła. O tyle tylko potrzebują one prostowania, o ile sprzymierzeńcy bałkańscy, w imię Krzyża, wyprawili w lepszy zaświat ze zwyczajną sobie uprzejmością setki a setki dusz muzułmańskich. Te państwa bałkańskie będą na przyszłość ze strony południa najczynnniejszymi furyerami Rossyi. »

---

(1) W rzeczy samej, Bułgaria jeszcze przed wojną liczyła przeszło półmiliona Turków, pozostałych po znacznej ludności muzułmańskiej, która wyemigrowała w wielkiej części po utworzeniu się Księztwa Bułgarskiego. Zob. w tej kwestyi bardzo ciekawe studium p. H. de Ziegler w *Cahiers d'Avril-Mai 1913* Ligi międzynarodowej dla obrony prawa ludów.

Dodam od siebie, że Saloniki, które mają zostać grekami, posiadają ogromną większość żydowską, ottomańską i bardzo liczne mieszczaństwo tureckie, i że Skutari, jakkolwiek albańskie, miało stać się czarnogórskiem, według planów... słowiańskich.

W taki to sposób zastosowuje się w Bałkanach zasadę narodowości. Z tego widać jak na dłoni, że nie *wyzwalającą* ale *zaborczą* wojnę prowadzono przeciw Turkom i Muzułmanom. A jakaż to wojna?!... Wojna exterminacyjna, rzezie kobiet, starców i dzieci bezbronnych! Ależ to najlepszy środek do usunięcia większości tureckich i muzułmańskich. W rzeczy samej, nie mówiąc już o zamordowanych, ilu zteroryzowanych i wywłaszczonych, musiało ratować się ucieczką — a ta zmuszona emigracja pozostawia za sobą ogromne pustki, tak, że przez to może zdobywcy wyrobiją sobie większość.

Jeżeli teraz chodzi o Albańczyków, których większość wyznaje wiarę muzułmańską, to oni większe mają prawo do nazwy *tubylców* niż Słowianie, gdyż zamieszkują swój kraj od czasów przedhistorycznych a zatem przed najściem starożytnych Greków. Co się tyczy Turków, wszak po sześciu blisko wiekach zamieszkania, mogą się także uważać za *tubylców*. Między Muzułmanami znajdujemy także Pomaków mówiących po bułgarsku, Bośniaków używających języka serbskiego. I ci, chociaż są od dawna wiernymi Muzułmanami, mają takie sa-

me prawo co inni Słowianie do stanowienia o swoim losie : owóz są to najprawowitsi Ottomanie.

Na jakimże się prawie opierają nowi zdobywcy? Na zasadzie narodowości? Ależ ją podeptali i pogwałcili.

To też, aby podburzyć ludności chrześcijańskie wyznania grecko-wschodniego, którego jedynem wyraźnem uczuciem jest religja, ogłoszono jakoby krucyatę, wywołano dziki fanatyzm, zachęcano do tych okropnych rzezi, o których Loti, Farrère, Ojciec Beucich z misji katolickich złożyli tyle nie dających się zaprzeczyć dowodów, a które ajenci austriacy skonstatowali też w Albanji ! (1)

Oficerowie francuzcy z żandarmeryi macedońskiej oburzeni byli na widok tych okropności, a generał ich Bauman, obywatel francuzki, sam mi osobiście opowiedział ze zgrozą o męczeniu jeńców tureckich z Salonik, których morzono głodem, albo którzy *tysiącami przypadkowo wysadzeni zostali w powietrze!*

Tym ludziom, którzy o swojej narodowości jasnego pojęcia nie mają, którzy mówią obojętnie kilkoma językami, którzy nazywają się Petrowicz z Serbami, Pteroff z Bułgarami i Petros z Grekami,

---

(1) Należy zwrócić uwagę z drugiej strony na to, że Turcy żadnej nie wywierali zemsty na Chrześcian w Konstantynopolu lub Azji Mniejszej podczas tych strasznych rzezi, i że przeciwnie pogrzeb zmarłego Patriarchy greckiego i wybór jego następcy odbyły się jak zwyczajnie publicznie i z wielkim przepychem.

podano takie uproszczone hasło: «W imię krzyża, zabijajcie Muzułmanów i wszystkich nieprawosławnych!» (1)

Tym ludziom, którzy za pieniądze pochodzące z zagranicy, od tylu lat niszczą Macedonję ogniem i żelazem, rozdano broń święconą w monastyrach t. z. prawosławnych, tę broń, która dziwnie podobna do nożów Gonty i Żeleźniaka.

Ale nie chcę się rozwodzić nad temi okropnościami, nad temi okrucieństwami bałkańskimi, gdyż my, kochani rodacy, zbyt dobrze znamy te rzezie, i wiemy z własnego doświadczenia w jaki sposób działają hajdamacy, dzikie narzędzia *braci Słowian* z Moskwy!

\*  
\* \* \*

Wykazaliśmy więc powyżej, że różne narodości chrześcijańskie Bałkanów tworzące same tylko mniejszości, nie miały żadnego prawa narzucania swojej wyłącznej woli w żadnej części, w żadnej przwincji Macedonji, gdyż wszędzie, z wyjątkiem kilku małych powiatów, znajdowało się kilka

---

(1) To też *psy frankońskie* (les chiens de Francs), tak bowiem t. zwani prawosławni przezywają katolików, takiego samego losu doznali co i żydzi, podczas kiedy pod panowaniem tureckim używali zupełnej swobody obrządków i praw wszystkich: o czem zresztą liczni zakonnicy ciągle składali świadectwa.

narodowości w obec większości muzułmańskiej. Sprawiedliwość nakazywała utrzymywać prawa wszystkich narodowości, pozwalać naich swobodny rozwój i ustanawiać równość cywilną i polityczną między wszystkimi obywatelami.

I to właśnie zrobili byli Turcy. Konstytucya nadała wszystkim (muzułmanom i chrześcianom) prawa cywilne i polityczne. Prawa zaś narodowe były uznawane i szanowane od czasu zawojowania kraju, o czem świadczą historycy najbardziej nieprzyjaźni Turkom i Muzułmanom, a szkoły narodowe istniały z upoważnieniem rządu.

Szafarzyk, największy wróg Turków, pisze w dziele o *Drukarniach Słowian południowych*, wspominając o wielkiej oświacie tych Słowian w wiekach XIV-tym, XV-tym i XVI-tym:

«Turcy zostali zawołani przez Jana Kantakuzenę przeciw Janowi IV-mu Paleologowi. Przybywszy do Europy, podbili stopniowo Serbów, Bułgarów, Bośniaków, ale bynajmniej nie prześladowali ich języka, ich usposobień moralnych, ich obyczajów, i nie zmienili w tem, co stanowiło wewnętrzne życie ich nowych poddanych; dla tego też rozwój umysłowy tych chrześcian nie zatrzymał się nawet po zniknięciu ich narodowych władców.»

Nieco dalej Szafarzyk dodaje, że ci, którzy utrzymują iż było inaczej, mylą się zupełnie. I tak tłumaczy tę zagadkę: «Turcy XV-go i XVI-go wieku tworzyli naród potężny, znający porządek i kar-

ność, mający nad sobą monarchów i wodzów trzymających się polityki zdrowej, zdolnej zbudować i utrzymywać państwo mocne; straszni niszczyciele dla obcych i nieprzyjaciół, byli oni spokojni, skromni i łagodni względem podbitych narodów.»

Tak mówi o Turkach i o ich stosunkach z chrześcianami wieków XV-go i XVI-go, kto? najzwziętszy wróg Islamu. Fakta nie pozwalały mu pisać inaczej. Ten sam uczony w tem samem dziele wyjaśnia fakt bardzo ważny: «Nie Chrześcian niedola pod panowaniem tureckiem ale raczej ich pomyślność coraz bardziej rosnąca od r. 1826, a zwłaszcza zasada reform, zaprowadzona przez samychże Turków dekretem z r. 1840, wywołała oburzenie Moskwy.»

Nie zapomnijmy o tem, co pisał w r. 1847 Schnitzler (*Histoire de la Russie*, Bruxelles, IV<sup>e</sup> partie) «Prawdą jest, że przed laty rząd turecki posyłał nawet swoje wojska aby uśmierzyć szlachtę bośniacką, chociaż była muzułmańską, bo postępowała niesprawiedliwie względem chrześcian!»

Zresztą bezwzględna autonomia kościołów ułatwiała rozwój narodowości, a autonomia ta, która zgodną jest z duchem Islamu, została ustanowiona zaraz po zawojowaniu. Uświęcił ją podczas zdobycia Konstantynopola Mahomet II, który zainstalował sam Patriarchę ekumenickiego, kazał mu okazać największą cześć i trzymał mu, jak mówią,

strzemię (1). Od tego czasu kościoły rządzą się same i mają swoje zgromadzenia narodowe i swoich wybieranych naczelników.

Takie było postępowanie Turków względem chrześcian, którzy stali się nawet, skutkiem tego, *wyzyskiwaczami* Muzułmanów, bo przy urządzeniu i karności kościołów, byli społecznie silniejszymi od Muzułmanów, których religja nie posiada żadnej społecznej organizacji obronnej, gdyż poczytuje sobie za obowiązek być przeciwnie otwartą dla wszystkich i pozostawiać wszystkim największą wolność osobistą. Oprócz tego, olbrzymie ciężary wojskowe spoczywały na *samych tylko* Muzułmanach tak, że chrześcianie i Żydzi mogli poświęcać cały czas potrzebny handlowi, rolnictwu i własnej rodzinie.

Jeżeli nieporządki i rzezie miały miejsce w Turcyi, należy je przypisać nie *prawom* ottomańskim, które tchną przeciwnie wszystkie najszerszą tolerancją (2), ale zewnętrznym podburzaniom i

---

(1) Najlepszym dowodem tolerancyi Turków jest to, co się dzieje w dzisiejszej chwili: Zakonnicy Góry Athos posiadają dotychczas *korony i płaszcze cesarzów bizantyńskich*, skarby pierwszorzędnego znaczenia, które mogli przechowywać przez wieki panowania muzułmańskiego, «a to, jak piszą z Aten do paryskich dzienników, dzięki wielkim przywilejom, których za Sułtanów używali.»

(2) A rzezie Ormianów? powie nam ktoś na to. Ale tu właśnie znajdujemy dowód tureckiej tolerancyi. Rzezie te bowiem — często wzajemne — spowodowane były różnemi przyczyna-

prowokacyom, oraz administracyi koszlawej (1) a nieumiejącej powstrzymywać sprawców nieporządku od działania ku szkodzie wszystkich.

Naszem zdaniem, tam gdzie narodowości jest kilka a Muzułmanie większość stanowią, prawo rządzenia spada na tych, którzy, należąc do tej większości, umieli utrzymać i obrządki i różnice narodowości przez 6 wieków panowania. Zobaczymy za lat kilka, co wyniknie z panowania greckiego, serbskiego i bułgarskiego w Macedonji. Wszak już kłóć się zwycięzcy między sobą; wszak już po rzeziach na Muzułmanach i zamordowaniu katolików(2), żrą się prawosławni wzajemnie. Tylko przez *krwawe usunięcie* narodowości innych, narodowość panująca zaprowadzi *porządek*! Taką bowiem naukę otrzymały od wielkich mocarstw — a te im tego postępowania nie mogłyby zarzucić, gdyż one taki im dały przykład nie tylko w stosunkach z narodowościami uciskanemi w samej Europie ale i w zdobyczach zamorskich Azji i Afryki.

---

mi, prowokacyami, podburzeniami z zewnątrz itd... Ale czy podczas tych zamieszkań Muzułmanie tknęli się kiedy Chrześcian nie-ormiańskich? Bynajmniej. — Nie było więc fanatyzmu w tych wypadkach, ale powody innej zupełnie natury.

(1) Administracya owa tak osławiona, jest w rzeczy samej koszlawą; ale ci właśnie, którzy najgłośniej żądają jej naprawy, ciągłemi przez siebie podniecaniami zamieszkaniami, przeszkadzają jej uskutecznieniu.

(2) Najgłośniejszym jest mord Franciszкана Palicza.

Bałkańskie ludy działając z natchnienia «braci północnych», więcej w gruncie ucierpieli skutkiem tej wojny, niż Turcy. Albowiem oni, których przegrana wynikała przeważnie z podejścia i z kłamliwych obietnic Europy, co zaręczała im pokój przygotowując wojnę, posiadają bogatą rezerwę w ludziach, w energii i w olbrzymich bogactwach Azji Mniejszej. Inaczej się dzieje z ich przeciwnikami. Liczba ich, rozciągłość ich terytorium są ograniczone, a wysiłek ich był taki, że na dłuższy czas będą oni *wycieńczeni*. Bułgaria zwłaszcza, która największy wzięła udział w wojnie, ogromne poczyniła straty w ludziach, a szczególnie w siłach intelektualnych. Młodzież uniwersytecka, w której naród pokładał wszystkie nadzieje a która tak drogo Państwo kosztowała, prawie doszczętnie zdiełkowana została; jak długiego czasu i jakich starań i wydatków potrzeba będzie na powetowanie tej straty!

Interesem więc Bałkańczyków byłoby teraz, kiedy są osłabieni i uposażeni, starać się zawrzeć szczerze przymierze z Turkami, gdyż w przeciwnym razie łatwo by mogli stać się ofiarami tych, którzy od wieku marzą o opanowaniu Bosforu, tych, mówię, którzy podburzywszy ich i poparli, jednak cieszyli się, widząc ich zatrzymujących się przed Konstantynopolem, gdyż tam jest Raj Rosyan, gdyż Tsarygrad ma, w ich planach, stać się kiedyś prawdziwą stolicą spadkobierców po

prawosławnym Bazileusie Bizancjum, t. j. Carów moskiewskich !

Porozumienie takie ochraniałoby ich od Rossyan kolejno podburzających ich i krępujących w działaniu a korzystających z ich zwycięstw, jak równie od wszelkiej innej groźby zewnętrznej, a powinni by Bałkańczycy uprosić je u Turków: ale kto wie czy Turcy zgodziliby się na nie.

To zresztą leżało od dawna w ich interesie, a kombinacya taka więcej by im była korzyści przyniosła, niż ta wojna wycieńczająca, a której skutki długo jeszcze i dla każdego z nich i dla ich wzajemnych stosunków uczuwać się dadzą.

### III

Turcyja jest krajem obfitującym w zasoby wszelkiego rodzaju. Jej finanse, pomimo złej woli finansistów europejskich, należą do najlepszych w świecie: albowiem Zarząd Długu posiada monopole przynoszące mu dochody, które nie tylko że wypłacają procenta i dług amortyzują, ale jeszcze zapewniają Państwu dodatkowy przychód (1), a Azya

---

(1) Widzimy w istocie z raportu p. de la Boulinière, prezydenta Długu publicznego ottomańskiego, ogłoszonego w *Jeune Turc* z 14 Marca 1913, że *nadwyżki* przewidziane na koniec roku sprawozdawczego 1328 (1912-1913) wynoszą 1.417.922 funtów tureckich na dawne dochody i 832.834 funtów turec-



Mniejsza zawiera skarby w ziemiach i kopalniach dotąd nie wyzyskiwanych.

Przedstawiają nam Europejczykom wszystkie sprawy tureckie w świetle najzupełniej fałszywem. Ależ czy my Polacy temu dziwić się możemy? Alboż nie wiemy jakich konspiracyi mileżenia lub potwarzy używano przeciw nam od czasu rozbiorów, ba nawet przed rozbiorami? Tak samo dziś z Turkami postępują.

Wszędzie słysząc mówiących, że Turcy chyli się ku upadkowi, kiedy takie twierdzenie jest wierutnem kłamstwem. Zachodzi różnica między upadkiem Państw a dekadencją Narodów. Państwo polskie chyliło się ku upadkowi, i, wbrew usiłowaniom reformatorskim, nareszcie nawet upadło: ale czyż naród polski ulegał, czy uległ dotąd dekadencji? Przeciwnie. Tak samo jest z Turkami. Gdy Państwo tureckie zdawało się być blizkiem upadku, nowa Konstytucya usiłowała je odrodzić; może państwo gruntownym ulegać przemianom; ale nie znaczy to, żeby lud turecki tkniętym był dekadencją. Jest on owszem młodym, prostym, silnym; nie dosięgnął swego maximum kultury narodowej, a póki go nie dosięgnie i nie prześcignie, póty nie wolno mówić o jego upadku. Tatarzy, owi pobratymcy

---

kich na nowe. P. de la Boulinière zwraca słusznie uwagę, że niepodobna było spodziewać się podobnych rezultatów w dzisiejszych okolicznościach, podczas wojny.



Turków, pokazują nam, co ten lud może zdziałać na polu wiedzy nowoczesnej: w Kazaniu, w Orenburgu, w wielkich miastach krajów mieszanych rosyjsko-tatarskich, wszędzie Turcy ci północni dzisiaj odzyskują pod względem intelektualnym cały wpływ swój i przewagę. Te ziemie, z których siłą wypędzeni zostali, opanowują oni na nowo piórem, słowem, nauką.— Tak samo będzie z Turkami.

Mają oni przyszłość przed sobą.

A czy sądzicie, że mieszczaństwo tureckie nie liczy, obok swoich literatów, filozofów i teologów, także lekarzy, inżynierów i uczonych oficerów? Sam tylko lud, pod względem technicznym jest jeszcze w porównaniu z Europejczykami jak dziecko w obec swego dziadka. Ale któryż z nich ma przed sobą dłuższe życie?

Nie, naród turecki wcale nie blizki upadku: tylko, będąc zmuszony od wieków, sam albo prawie sam w Cesarstwie, ponosić ogromny ciężar wojenny, nie mógł się oddać naukom ścisłym, co go opóźniło w normalnym rozwoju. Znajduje się w położeniu prost przeciwnem położeniu niektórych mocarstw Europejskich, w których Państwo jest albo wydaje się być kwitnącem, ale w których lud jednak gruntownie podupadł skutkiem starości i wyrafinowania hyperprodukcji umysłowej, prowadzącej go do nieuniknionego wycieńczenia.

W r. 1908, wtenczas kiedy Cesarstwo Ottomań-

skie miało już upaść, patryotom z Komitetu «Jedność i Postęp» udało się wskrzesić Konstytucję, a możemy tu zaprowadzić uderzającą paralelę między historią ottomańską a polską: Lipiec 1908, to jest 3-ci Maj 1791 r. : ogłoszenie entuzyastyczne Konstytucyi, okres nadziei patryotycznej, obłudne oklaski Europy; a wkrótce potem przeciw reformatorom, pod fałszywemi protestami wolności, tworzy się koalicya popierana przez pewne wielkie mocarstwa: są to dissydenci, jest to Targowica (1).

Patryoci raz po raz odnieśli zwycięstwo, ale nieawisć Europy na nich się zawzięła.

Najwłaściwiej będzie, aby dać pojęcie o usiłowaniach i pracach Młodych Turków, o przyczynach ich częściowych niepowodzeń i o szlachetnych zasadach jakimi się kierują, powtórzyć tutaj wywiad Ahmeda Rizy ogłoszony w dzienniku *Journal*. Cała kwestya jest tam w krótkich słowach wybornie streszczona. Ahmed Riza, który był wygnany za czasów Hamida a w Paryżu redagował *Mechveret*, pismo broniące Konstytucyi, jest od dawna przyjacielem Polski. Po ogłoszeniu Konstytucyi został marszałkiem Izby ottomańskiej, potem Senatorem; a teraz powrócił do Paryża. Oto są jego słowa :

---

(1) Znakomity pisarz turecki Djelal Noury niedawno ogłosił książkę pod tytułem *Fatum historyczne*, w której ta paralela jest znakomicie rozwinięta.

«Co się tyczy wojska, Abdul Hamid nie miał innych żołnierzy, jak ludzi źle odzianych, źle uzbrojonych, nie odbywających nigdy żadnych manewrów a których wodzowie po większej części stopnie swoje tylko intrydze zawdzięczali. Myśmy, przez cztery lata, to wojsko zreorganizowali, ubrali, uzbroili, wyćwiczyli; ufortyfikowaliśmy Adryanopol i Skutari; napełniliśmy zapasami wojskowe magazyny. Przygotowaliśmy byli plan kampanji przeciw sprzymierzonym Bałkańczykom: na nie-szczęście, nowe ministerstwo w miesiąc przed wojną opanowało władzę i nie umiało zużytkować sił, któremiśmy kraj uposażyli.

«Zresztą dla tego właśnie żeśmy się wzmacniali, ludy bałkańskie przyparły nas do wojny, narzucając nam pod formą obrażającą naszą godność, reformy w Macedonji: wzrastająca potęga nasza przestraszała je: ten fakt, żeśmy przyznali prawo głosowania i wybieralności ludom, o których utrzymują, że je uciskamy, dawał też do myślenia Bałkańczykom, że dzień prędko zaświta, kiedy, dzięki nam, cały naród turecki będzie nareszcie zjednoczony: owoż tego zjednoczenia Bałkańczycy za nic w świecie nie chcieli; nasze nieporozumienia bardzo im były na rękę. Rzucili się na nas niespodzianie w imię wolności ludów, aby zniszczyć swobody, któreśmy dopiero przyznali plemionom obok siebie w Macedonji zamieszkałym.

«Zostaliśmy pobici: klęski nasze, powtarzam,

zład poszły, że nasza wojskowa reorganizacya była zbyt niedawną, że posłano rezerwy na czele wojsk zaczepiających, że plany przez nas przygotowane zostały zmienione przez następców naszych, że pokój włosko-turecki zawarty za późno przeszkodził nam w sprowadzeniu do Europy naszych wojsk azyatyckich (1).

«Wspomnieliście mi o wierze islamskiej rzekomo przez nas zniszczonej. Ależ to Abdul Hamid rządził według zasad anti-islamskich. Religia nasza nakazuje monarsze izby doradcze; nakazuje panującemu zakładanie szkół i oświecanie ludu. Abdul-Hamid to wszystko zaniedbywał. Wyrok religijny, który go potępił, orzekł, że nie stosował się do zasad islamu : a zasady te myśmy zawsze szanowali.

«Mówicie mi: Abdul Hamid zastosowywał maksymę: *divide et impera*. Ależ czy to jest polityka trwała? A czy ta polityka przeszkodziła wdawaniu się Zagranicy w sprawy Macedońskie? Bynajmniej.

«Nasza polityka zjednoczenia była bardziej ludzką; przyspieszyła, jak twierdzicie, napasć bałkań-

---

(1) Nie można się wydziwić bohaterstwu wojowników tureckich, pomimo braku żywności i dezorganizacyi intendentury. Świadkowie nawet nieprzyjaźni, np. Jan Rhodes, korespondent dziennika *Le Temps*, muszą wyznać, że, mimo okropnego niedostatku, kupowali chleba albo o niego prosili, podczas straszego odwrotu, nie rabując i nie napastując nikogo.

ską; w takim razie, nie winy nasze, lecz przymioty byłyby przyczyną naszych nieszczęść.

«Być może!... Ale cóż mamy wtedy mówić o Europie, która pozwala zgniatać naród właśnie w chwili, kiedy te żądane od niego reformy samusku-tecznia z własnej woli, przyjmując w szeregi swoich żołnierzy, w poczet swoich oficerów, nawet do łona swego parlamentu tych chrześcian, których niby prześladowujemy.

«Ach! te prześladowania!... Ależ, gdybyśmy byli naśladowali Hiszpanię, która ogniem i mieczem innowierców wytępiła, czyżby jeszcze spotkać można Serbów, Bułgarów, Greków w naszych miastach, w naszych wioskach, na całej ziemi naszej?

«To utrzymanie się różnych narodowości w Turcyi dowodem jest naszej wspaniałomyślności! Jak-to! Po pięciu wiekach rzezi byli jeszcze u nas Serbowie, Bułgarzy, Grecy!... Kiedy tak, to nie zarzynano tak wiele jak mówią!

«Wierzcie mi, nasze panowanie było łagodne: wszystko to wykazuje, a życzę ludom, które Bałkańczycy zaanektować mają, tak dobrych panów, jakimi my byliśmy. Życzę także aby fundacye, handel, wpływ Francyi nie szwankowały w krajach, któremi już zarządzać nie będziemy...

«I nietylko żeśmy byli dobrzy, byliśmy także pokojowi; nigdy nie prowokowaliśmy sąsiadów; pewnego dnia, uzbrojenia bułgarskie nas niepokoiły; król Bułgarski zapewnił nas o swojej

przyjaźni; nieco później, odbywaliśmy w Macedonji manewry, w których brało udział 50.000 ludzi; na prośbę Europy przerwaliśmy te manewry i odwołaliśmy nasze wojska.

«Ach! Europa! Wszak zagwarantowała naszą całość terytoryalną! Zagwarantowała ją traktatem. A traktat ten ona sama podarła, nas się nie poradziwszy! Któż na przyszłość będzie mógł jej wierzyć na słowo?

«Gdybyśmy byli zwycięzcami, nigdyby nam Europa nie pozwoliła korzystać z naszych zwycięstw; może nawet wydałaby nam, zwycięzcom, jakąś prowincję. Jesteśmy zwyciężeni, przygniatają nas; chcą nas zmusić do ustąpienia miast, które się nie poddały! Czyż to nie jest okropne i obrzydliwe?

«Oddać Adryanopol! Ale to rzecz niemożliwa! Cóżby się stało z naszym bezpieczeństwem, gdyby nieprzyjaciel stał w ten sposób u bram Konstantynopola!

«Niby to w imię zasady narodowości wydzierają nam Macedonję. O ironio! Więc ta sama Europa gdzie patrzymy na Polskę ujarzmioną, na Alzacyę-Lotaryngję uciśnioną, powołuje się do zasady narodowości! Więc, dobrze; niech tak będzie. Zastosujmy tę zasadę; ale wtedy czy Adryanopol nie jest miastem muzułmańskim?...

«Niech tam urządzają plebiscyt—a zobaczymy.»

#### IV

Turcy popełnili wielkie błędy; ale błędy szlachetne. A naprzód byli *zanadto tolerantni*. I my znamy z własnego doświadczenia fatalne skutki tej pięknej zasady. Zamiast okazać im wdzięczność za tę tolerancję, posługiwano się nią, nadużywając jej i obracając ją przeciw nim. Czyż nie było tak samo i w Polsce?

Następnie kiedy Turcy wskrzesili Konstytucję w imię zasad wolności, równości, sprawiedliwości, w które wierzą, zdawało im się, że Europejczycy, mający ciągle na ustach te wyrazy, mają i umysł napełniony temiż zasadami. Nie mogli sobie wystawić, że to są tylko *czeze wyrazy*, a Europa w swej obłudzie pozwoliła im zrazu mniemać, że im sprzyja i ostatecznie nadużyła ich dobrej wiary.

Wkroczenie Włochów do Tripoli, które nastąpiło natychmiast gdy ogłoszono wybiegami dyplomatycznymi tę prowincję z wojsk w niej się znajdujących; wojna bałkańska, na początku której oświadczone, że *statu-quo* terytoryalne ma być zachowane aby przeszkodzić żeby Turcy wyciągnęli jakąkolwiek korzyść z możliwego zwycięstwa, a potem, jednomyślnie mocarstwa cofnęły tę deklarację gdy Bałkańczycy wzięli górę; te ciągle zapewnienia pokoju czynione przez wielkie ambasady w Konstantynopolu wtedy, kiedy albo same robi-

ły albo znały przygotowania do wojny; a nareszcie ich zbiorowe noty z groźbami, wszystko to dowodzi aż nadto nienawiści i nieszczerości, którą okazali Turkom miłośnikom postępu ci, którzy mają siebie za przedstawicieli cywilizacyi.

\*  
\* \*

A jednak, jakeśmy już powiedzieli, Turcy jednej tylko rzeczy żądają, to jest aby im pozwolono zorganizować swój kraj, aby nie stawiano przeszkód zaprowadzeniu reform, za pomocą rozruchów wywołanych i zapłaconych z zewnątrz. Nie życzą sobie żadnej wojny, i starają się tylko zamienić na państwo nowożytne Stare Cesarstwo ottomańskie. Chcą oni kroczyć na drodze postępu ze współwyznawcami Arabami i żyć po bratersku z Chrześcianami ottomańskimi. Stanowią oni z Arabami olbrzymią większość w swoim kraju, a, jeżeli Europa zdecyduje się nie zakłócać ich spokoju, przemysł i handel wykorzystają niezmiernie a ukryte dotąd bogactwa, jakie Azya Mniejsza zawiera.

Inne państwa ponieśli także klęski w Europie a jednak podniosły się: żadne mocarstwo nie posiada monopolu zwycięstwa.

Ale, jeżeli Europa zawsze będzie krępowała administracyjne reformy podziemnymi intrygami, wymagając jednocześnie ich natychmiastowego zaprowadzenia, jeżeli będzie dalej opłacała sprawców

zamieszkań i wywoływała nowe wojny jak trypolitańska i bałkańska, jeżeli nareszcie będzie rzeczą widoczną, że chce rozbioru i zniknięcia Turcyi i postanowiła zrobić z niej nową Polskę, to wtenczas Turcy będą mogli bronić się i energicznie odpowiadać na te wszystkie zamachy, używając strasznej broni, która sama im się już od dawna do rąk podaje, a którą zawsze dotąd odpychali, w nadziei, że pozwolą im wyżyć w pokoju. Bronią tą jest *panislamizm*.

## V

Poczucie solidarności i braterstwa muzułmańskiego zawsze istniało, ale dopiero od niedawna przybrało ono formę polityczną.

Póki mocarstwa posługiwały się względem ludów muzułmańskich polityką różną, póty uczucia Muzułmanów do mocarstw były także rozmaite. Póki te ludy widziały, że Państwo Khalifa — obrońcy Islamu — posiada w Europie przyjaciół, póty nie było pośród nich panislamizmu politycznego, bo zawsze się spodziewały pokojowego odrodzenia świata muzułmańskiego. Ale postawa mocarstw wszystko zmieniła.

Albowiem, skutkiem porozumień angielsko-francuzkiego i angielsko-rossyjskiego, między mocarstwami dzierżącymi terytorya zaludnione Muzuł-

manami zapanowała zgoda, a żadne z nich już nie popierało przeciw drugim rewindykacyi ich poddanych.

Przed zawarciem zaś tych porozumień, Egipcyanie narodowcy znajdowali silne bardzo poparcie u Francuzów przeciw Anglii, co im przeszkadzało łączyć się z Tunetańczykami i Algierczykami. Z drugiej strony, Marokanie opierali się przeciw Francyi na Anglii. Ale porozumienie między temi dwoma mocarstwami stworzyło prąd opinii jednolity w całej północnej Afryce.

Tak samo było z posiadłościami rosyjskimi i angielskimi w Azji: Muzułmanie, będący już poddanymi moskiewskimi albo przez Rosyję zagrożeni, zwracali się ku Anglii. W Indji istniał prąd rosyjskofilski: Persya żyła dzięki temu angielsko-rosyjskiemu antagonizmowi; Turcyja w nim znajdowała gwarancyę bezpieczeństwa. Aż oto porozumienie między niedźwiedziem a wielorybem stworzyło prąd opinii muzułmańskiej jednakowy w całej Azji a nawet między Muzułmanami europejskimi.

Porozumienia te nasamprzód spowodowały uczucia przyjazne względem Niemiec. Ale Niemcy tak mało się ujęły za prawami ottomańskimi w Bosnii, zachowały tak samolubne stanowisko wobec porozumienia angielsko-rosyjskiego w Persyi i w Maroku; tak patrzyły przez szpary na działania swoich sprzymierzeńców w Trypolitanii i

z taką łatwością podpisały noty grożące Europy pod adresem Turcyi podczas wojny ostatniej, że i ta nadzieja pokładana w jakiegokolwiek przyjaźni europejskiej, znikła jak wszystkie inne.

Muzułmanie przekonali się, że nie mogą liczyć jak tylko na siebie samych, i że dyplomacya europejska uważa ich po prostu jako przedmioty zamiany lub wynagradzania, skazane na opanowanie przez drugih.

W posiadłościach europejskich wielu krajowców usiłowało próbować rodzaj przymierza lub ugody z mocarstwami panującemi; przyswajali nawet sobie ich kulturę i obyczaje, ale i te usiłowania prawie nigdy pomysłnego nie odniosły skutku. Żądano od nich zupełnego zrzeczenia się najbardziej uzasadnionych rewindykacyi nie im w zamian nie dając, oprócz obietnic, albo, co gorsza, używano ich do uskutecznienia zamiarów wynarodowienia ukartowanych przez zdobywców. Dzisiaj owi ugodowcy pobici zostali na całej linji, albo, jeżeli się na pewnych punktach utrzymali, to chyba tam, gdzie masy muzułmańskie tak są bogate i głębokie, że stanowią siłę, którą oszczędzać należy albo której się obawiać trzeba.

Różne te przyczyny silnie rozwinęły uczucie panislamistyczne, a gdy Turcyja została zagrożoną naprzód w Afryce a potem w Europie, otrzymała oferty najbezinteresowniejsze i jak najdalej sięgające od całego świata muzułmańskiego. Turcyja kate-

tegorycznie odsunęła wszystkie projekta mogące spowodować zamieszania w posiadłościach europejskich. Nie chciała w niczem zbaczać od stanowiska lojalnego względem Europy, gdyż nie mogła wierzyć, żeby też Europa miała przygotować jej ostateczne rozćwiertowanie. Ta lojalność w stosunku do Europy często nawet razila czyniących owe propozycje, ale Turcyja tego stanowiska nie chciała opuścić, a jeżeli kiedy Turcy Muzułmanom dawali jakieś rady, to tylko w tem znaczeniu: «Nie ruszajcie się: jeżeli nam dobrze życzycie, bądźcie spokojni: nic od was nie przyjmimy, co by granice lojalności przekraczało.»

Wtedy zorganizowały się w całym świecie muzułmańskim składki na rzecz czerwonego półksiężycy ottomańskiego i missye lekarskie w rodzaju Czerwonego Półksiężycy Egipskiego i Indyjskiego.

\* \* \*

Dodajmy i to, że ruch panislamistyczny rozwinął się nie tylko z wyżej przytoczonych powodów, ale także dla tego, że Islam jest czem innem jak obrządek religijny; jest to zarówno społeczeństwo mające swoją cywilizację, swoje dzieje, swoją wspólną literaturę. Bośniak, Pomak, obaj Słowianie, daleko łatwiej i w lepszej komitywie żyć będą z Arabem niż z Chryścianinem tej samej co oni rasy, bo społeczne prawa przez nich uznawane są

równie prawami tego Araba: ich gościnność, ich formuły grzeczności, wielkie imiona historyczne, które lubią przytaczać, ich sztuka, ich abecadło, słowem całe ramy, wszystkie prawidła ich życia są jednako. Koran jest kodexem praw równie jak księgą religijną, a te wszystkie warunki stworzyły świat całkiem odmienny od europejskiego. Może zresztą świat muzułmański przyswajać sobie, a wielu z jego członków to już uczyniło, zewnętrzne kształty życia, technikę i zasady filozoficzne Europy; ale pozostanie samym sobą, bo szczyci się z tego, że stanowi odrębne społeczeństwo, któremu ludzkość zawdzięczała tylu uczonych, filozofów, artystów, prawodawców i wojowników za czasów dawnej świetności, którą to świetność odrodzenie zawsze możliwe zdoła zapewne im przywrócić.

Zarysowuje się dzisiaj coraz bardziej w Islamie silny prąd zarazem postępowy, narodowy i społeczny, który, poza kwestyą wiary religijnej, roznamietnia umysły od Chin do Maroku, od Kazania do Zanzibaru, prąd wszędzie jednakowy, dążący do odrodzenia świata muzułmańskiego dziś prawie wszędzie uciskanego, okradanego, cierpiącego to samo męczeństwo, które i my tak dobrze znamy.

Ruch ten nader sympatycznym jest i Azyatom innych obrządków opanowanym lub zagrożonym przez Europę, a którzy go pilnie badają. Do ostatnich lat przechowywały się w Indji nienawiść i niezgody między Muzułmanami i Brahmanistami:

od niejakiego czasu ta niezgoda łatwa do zrozumienia zaczyna słabnąć; usiłowania pojednawcze zostały nawet pomyslnym uwieńczone skutkiem. W republikańskich Chinach Muzułmanie w liczbie 50.000.000 doznali od rządu dowodów wielkiego zainteresowania się ich losem: Japonia zaś patrzy na ten ruch ze zwyczajną sobie bystrością.

Widzimy więc 350 milionową siłę zgromadzoną w społeczeństwie muzułmańskim. Siła ta, zjednoczona w obec sprzysiężonych ucisków europejskich, głębokie spotyka sympatye w całej Azji, a ona *chce* mieć Turcyę niepodległą — bo Turcyja sama dotąd jest wolną w społeczeństwie muzułmańskim, bo na jej ziemiach znajdują się miejscowości historyczne, miejsca święte Islamu, Mekka i Medyna, bo Sultán pełni funkcyę Khalifa, bo naród turecki jest ostatnią chlubą Islamu, jedynym narodem muzułmańskim, który potrafił jeszcze utrzymać swój byt państwowy mimo wszystkiego i wbrew wszystkiemu.

Siła ta może mieć za sobą poparcie całej Azji bądź uciskanej bądź zagrożonej przez Europę, a Turcyja jest w możności poruszenia jej kiedy *zechce*.

\* \* \*

Ten ruch świata muzułmańskiego już zresztą zwrócił na siebie uwagę Europy; niektóre mocar-

stwa zwalczają go energicznie; inne, przezorniejsze i bieglejsze, zamierzają nim się posługiwać.

Ale te ostatnie zrozumiały, że, chcąc uczynić ten ruch dla siebie nieszkodliwym, powinny one popierać Turcyę, zabezpieczyć jej niepodległość, pomagać jej rozwojowi. W przeciwnym razie, zanosi się na wielką rewolucyę mającą wybuchnąć poza Turkami, którym zawsze wstrętnemi są te środki działania, ale w interesie Turcyi, i na rzecz narodów uciśnionych (1).

I to właśnie powinno obchodzić Polaków. Dla tego też poświęciliśmy ten rozdział *panislamizmowi*. Między jego wyznawcami znajdujemy naturalnych sprzymierzeńców przeciw wspólnemu wrogowi — Rossyi, tej Rossyi, która nigdy ustępstw nie zrobi Muzułmanom i przyjaciółom ich Azyatyckim, tak jak nam nigdy ich nie zrobiła i nie robi.

## VI

Jakąż naukę możemy wyciągnąć z przytoczonych powyżej faktów?

Naprzód tę najważniejszą, żeśmy nie powinni wierzyć obietnicom mocarstw, które dzisiaj oszu-

---

(1) Podczas wojny Trypolitańskiej, Tunetańczycy chcieli to dać do zrozumienia władzom francuzkim, witając Rezydenta francuzkiego Alapelite okrzykami: «Niech żyje Francya, niech żyje Turcyja!» Ale odpowiedziano im wypędzając z kraju albo wywołując najbardziej znanych z pomiedzy nich.

kały Turcyę jak niegdyś Polskę, i że złudzeniem jest dawać wiarę wynikom jakiegokolwiek dyplomacyi, nie mając w ręku *sily własnej*.

Siła wojskowa dobrze zorganizowana, jakkolwiek mała, może czasem cudów dokazać — patrzałem na to w Trypolitanji: brak zaś organizacyi albo dezorganizacya, chociażby się miało do rozporządzenia miliony bohaterskich żołnierzy, doprowadzają same katastrofy:—obecna przegrana Turków w Europie jasno nam tego dowodzi.

W Trypolitanji (1), Turcy mieli zaledwie 2.000 regularnego wojska, parę zaledwie lichych armat małego kalibru, które prędko rozbite zostały i bandy ochotników nie znających żadnej karności w liczbie nieoznaczonej, czasem dochodzącej do 10.000. Regularne wojsko miało karabiny Mauzer dawnego wzoru, ochotnicy mieli Mauzery i Martini; często nie dostawało ładunków; przez granicę Tunetańską wrogo usposobioną zaledwie przepuszczano żywność, ale żadna broń, żadne amunicye nie dochodziły prawnie do obozów tureckich jakoby obsaczonych między pustynią, morzem włoskiem i granicą nieprzyjazną! A jednak walka trwała rok cały z powodzeniem przeciw flocie włoskiej olbrzymiej, przeciw wojsku, które wyniosło 150.000 ludzi wy-

---

(1) Nie mówię tu o Cyrenaice, gdzie dowodził wtenczas Enver Bey, bo tam nie byłem podczas wojny, ale o Trypolitanji właściwej.

bornie uzbrojonych, zaopatrzonych we wszystko, posiadających wspaniały materiał w samochodach i aeroplanach: a trzeba było aż wybuchu wojny bałkańskiej, aby zapewnić kilka słabych powodzeń Włochom nad Arabami, kiedy Turcy musieli wrócić do Europy.

Jak można ten cud wytłómaczyć?

To nas głównie obchodzi; pierwsza to nauka jaką z ostatnich wypadków czerpać powinniśmy.

Oto ta szczupła siła — zaledwie dwutysięczna — trzymała się silnie, tworzyła punkta zborne dla band arabskich. Oficerowie tureccy, przybyli po większej części dobrowolnie — przez Tunis — z czystego patriotyzmu — budzili w ludziach zaufanie bez granic. Ci oficerowie, mimo niesłychanych trudności, potrafili zorganizować przewożenie żywności poprzez pustynie, ustanawiać telefony polne, słowem okazywali sprężystość w działaniu i porządek, które dodawały Arabom ufności i pewności siebie, gdyż czuli, że mają za sobą poparcie i wiedzieli gdzie się wycofywać. I to niepokoiło i mieszało Włochów nie mogących zdawać sobie sprawy z liczby sił tureckich, gdyż ich szpiegi, aby tylko zarabiać na swoją płacę, opowiadali fantastyczne rzeczy o miejscach gdzie nic nie było, a ich zbyt hałaśliwe aeroplany żadnej szkody nie wyrządzały Ottomanom, którzy się rozpraszali skoro je spostrzegali.

W taki to sposób Fethi-bejowie tureccy za pomocą El Baronis'ów arabskich mogli tak długo

oprzeć się zwycięzko nieprzyjacielowi a nawet wypędzić go z pierwszych zdobytych pozycji. Byłem obecny przy bombardowaniach włoskich, widziałem ich skutki, śledziłem całą tę kampanję i przyszedłem do tego wniosku, że w wojnie powstańczej — tak podobnej do Trypolitańskiej — wystarczyłoby mieć dobrze zorganizowaną podstawę, chociażby szczupłą, aby zbuntować ludność i dać jej popęd, nie obawiając się tak dalece skutków — tak przesadzanych w opowiadaniach — nowożytnych armat i nieprzyjacielskich aeroplanów, które działają tylko na masy ściśnięte. Owoż w Polsce, jeżeli oficerowie nieprzyjacielscy znają teren, to Polacy znają go conajmniej równie dobrze; ale podczas kiedy Włosi mogli sprowadzać sobie bezpośrednio z Włoch żywność i amunicję, a Turcy w Trypolitanji mieli do pokonania pod tym względem nie małe trudności, u nas, w miejscu pustyni, żołnierze nasi spotykałiby wszędzie przyjaciół i prowianty w kraju samym, Rossyanom zaś ciągle konwoje byłyby chwywane i niszczone.

Nie moja rzecz nad tem się rozwodzić, co by się dziać mogło w razie walki zbrojnej między nami a Rossyanami, ale przypuszczam, że walka ta wtenczas tylko miałaby miejsce, gdyby Rossyja była jednocześnie zmuszoną do stawienia czoła innym przeciwnikom na kilku punktach swego terytorjum, na kilku punktach swoich granic; a w takim razie położenie nasze byłoby jeszcze lepsze i nierównie

korzystniejsze od położenia Turków w Trypolitanji, pomimo zajętych już przez Rossyan pozycyi wewnątrz kraju.

Zaiste mogłem podziwiać przez rok cały wiedzę i biegłość Fethi-Beja i jego dzielnego sztabu złożonego z walecznych oficerów, którzy jak on *sam* nie zważając na tysiączne przeszkody, pośpieszyli bronić swego prawa w tych gorących pustyniach. — Ale czyż brak i w Polsce takich oficerów łączących wiedzę z poświęceniem? Ani powątpiewać o tem nie mogę.

Od czasu podziałów wtenczas tylko konkretną jakąś korzyść uzyskaliśmy dla Polski, kiedy rozporządzaliśmy — jakąś siłą. Legionom tylko zawdzięczamy Xięztwo Warszawskie i nawet Królestwo Kongresowe. Nieby dyplomaci nasi nie otrzymali, gdyby nie mieli tego punktu oparcia.

Co się tyczy bohaterskich powstań naszych, które tak często i tak nieszlusznie krytykowano, pamiętajmy, że im to dzięki duch narodowy się utrzymał i rozwinął, i że, gdyby nie one, toby niezawodnie wieluby z nas już Polakami nie było. Nie lamentujmy więc przypominając sobie te bohaterskie czyny, ale szukajmy przyczyn ich niepowodzenia, badajmy zimno i cierpliwie szczegóły tych niepowodzeń i przyspasabiajmy się do przyszłego działania tak, żebyśmy mogli w podobnych okolicznościach postępować w sposób odmienny.

Nad tem pracujmy poważnie, metodycznie, czekając spokojnie na pomyślną sposobność.

Zresztą, duch wojskowy wzmagą się dzielnie w Polsce od niejakiego czasu, i zewsząd uczą się nasi tej sztuki, w której celowali ich przodkowie, z pilnością i z cichym zapałem, które nam zapewnią ostateczne powodzenie.

Czy skądinąd nie staliśmy się na nowo ważnym czynnikiem międzynarodowej polityki? Dziennik *Le Temps* a z nim liczne przeglądy francuzkie ciągle to powtarzają od niejakiego czasu, a szczególnie w tych ostatnich miesiącach. Nie wyciągnijmy ztąd tego wniosku, że Francya chce odbudować Polskę. Nie łudźmy się; tak nie jest. Ale czują, że stanowimy siłę ukrytą, a patryoci francuzcy chcieliby się posługiwać tą siłą — przeciw Niemcom.

Nie same tylko dzienniki, ale i pewne związki, a nawet, jak utrzymują (1), pewien ambasador usiłują podobno otrzymać od Rossyi złagodzenie w naszej sytuacji, gdyż trzeba nas oszczędzać, aby uzyskać pomoc naszą — przeciw Niemcom!

Nie jesteśmy o tyle naiwni, żeby uwierzyć iż usiłowania te coś pomogą u Rossyan, ale jest to niezbity dowód że jesteśmy siłą i że kiedy przyjdzie dzień walki naszej przeciw Niemcom (a dzień ten

---

(1) Zob. artykuł p. Andrzeja Lichtenbergera p. t. *La question polonaise* w *Opinion* z 3-go Maja i *Bulletin polonais* z 15 Maja, gdzie jest wzmianka o tem.

nadejdzie bądź podczas powstania przeciw Rossyi bądź po tem powstaniu), to wtenczas znajdziemy we Francyi pomoc skuteczną: tę pomoc sama ona nam zaofiaruje — a my ją tylko przyjąć będziemy potrzebowali.

Co do naszego pierwszego wroga, t. j. Rossyi germano-słowiańskiej, dosyć czytać, co Xiążę Trubeckoj pisze w *Rossyjskiej Motwie*, aby zrozumieć jak się tam ludzie kompetentni na nas zapatrują (1):

« Nasi nacyonalisci nie chcą widzieć tego faktu bardzo jednak jasnego, że głównem poparciem Austrii jest istnienie sporów między różnemi gałęziami rasy słowiańskiej w granicach Cesarstwa rossyjskiego, i że porozumienie między Rossyanami a Polakami znaczyłoby koniec Austrii.

« Gdyby Austria mogła była liczyć wyłącznie na żywyioły niemieckie i węgierskie swojej ludności w razie konfliktu z Rosssyą, moglibyśmy byli jej narzucić naszą wolę. Gdyby polityka naszych nacyonalistów nie uczyniła *Polaków w Rosssyi i gdzieindziej wrogimi Rosssyi, moglibyśmy byli Austrię zupełnie ignorować.*

. . . . .

« Polityka to wewnętrzna naszych nacyonalistów

---

(1) Xiążę Eugeniusz Trubeckoj jest bratem dyrektora spraw wschodnich w rossyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Artykuł jego z *Rossyjskiej Motwy*, został powtórzony w prasie francuzkiej, mianowicie w *Patrie* z 28 Kwietnia 1913 r.

stworzyła siłę militarną Austryi, ona to zagradza teraz drogę Czarnogórze do Skutari, a nam do Bosforu.

. . . . .

«Trzeba tylko na to tworzyć niesnaski między naszymi słowiańskimi plemionami. W położeniu międzynarodowem dzisiejszem, każde usiłowanie aby otrzymać więcej nad to, cośmy już uzyskali w Bałkanach, groziłoby nam wojną z dwóch stron, t. j. z Austryą i Niemcami (?) (1) na Zachodzie, z Chinami na dalekim Wschodzie, boć Chiny nie omieszkałyby skorzystać z naszych kłopotów na zachodzie, aby odzyskać to, co utraciły.

. . . . .

«Oprócz tego, co się tyczy Konstantynopola i Dardanel, nie znajdujemy się *wewnątrz* w położeniu pozwalającym nam je zająć, a dyplomacyi naszej bynajmniej tego zarzucić nie można, że jesteście *bezsilni* do opanowania ich obecnie.»

Słowem, podług tego publicysty rosyjskiego, zostającego w tak blizkich stosunkach z rządem, jesteśmy główną przyczyną niepowodzeń Rossyi; przeszkodziliśmy wojnie przeciw Austryi bobyśmy byli zapewnili powodzenie tej ostatniej i sparaliżowaliśmy pochód do Konstantynopola: trudno o lepszy dowód naszej siły.

---

(1) Zdawałoby się, że tu o Niemcach mowa jedynie na to, aby Francuzów wyprowadzić w pole.

Miejmy więc ufność, zachowajmy nasz spokój, przygotowujmy się umiejętnie, a zobaczymy, gdzie są nasi prawdziwi przyjaciele.

Nie traćmy czasu na przekonywaniu o słuszności naszej sprawy Europejczyków, których to nie obchodzi, gdyż są oni albo sprzymierzeńcami albo przyjaciółmi albo współnikami tych, którzy zbrodnie na nas popełnili: byłaby to zabawa dziecinna. Porzućmy daremne marzenia o solidarności humanitarnej: byłby to romantyzm równie niebezpieczny jak ten, który się opiera na solidarności rosyjsko-słowiańskiej, a który niektórzy śmiało nam zalecać, nam będącym ofiarami petersburskiego panslawo-germanizmu.

Trzeba widzieć rzeczy *takimi jakie są* a nie *takimi jakimi być powinni*; trzeba zrozumieć ludzi podług *ich sposobu myślenia* a nie podług naszego; boć inaczej do ustawicznych niepowodzeń poprowadzi nas wielkie marzenie nasze o sprawiedliwości i o wolności powszechnej.

Nasi nieprzyjaciele są *w Europie*; nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy naturalni są to *ofiary Europy*. Uczucie zresztą zgadza się tu z praktyką, bo właśnie między temi ofiarami Europy — u Turków — znaleźliśmy gościnność bez granic mimo groźb naszych nieprzyjaciół, ciągły protest przeciw rozbiorom, tolerancję religijną stawiającą ich ponad państwa nowożytne, a nareszcie skuteczne braterstwo w najtragiczniejszych okresach naszej historii.

Patrzmy ku Wschodowi; przyglądajmy się tej Azji, która budzi się z temi samemi co my zasadami, t. j. z wiarą w niepodległość narodową i wolność osobistą. — Tam mogą nas zrozumieć, tam odnajdziemy te popędy pełne świętego zapału ku ideałowi, tego ducha ofiary, co były chlubą własnego naszego narodu, a których tyle przykładów dali *fedaie*(1) tureccy i perscy. Tam znajdują się nasi prawdziwi bracia, złączeni z nami wspólnemi interesami przeciw wspólnym wrogom.

Ale ta ogromna Azya, chińska, japońska(2), indyjska odleglejsza jest od nas niż Państwo Ottomańskie i Persya, na których ziemiach prawdopodobnie toczyć się będą ostatnie wielkie boje europejskich zdobywców. Turcyja jest najbliższą, ona jest środkiem, pobojuwiskiem europejskich ambicyi. W tę stronę zwracajmy oczy z największą uwagą; a, czekając na wielkie wypadki, które z jego przyczyny wtrząsać będą światem, badajmy ducha ludu tureckiego, jego dzieje, jego literaturę. Wiedzmy o tem, co się tam dzieje; a jeżeli ucichną nareszcie współ-

---

(1) *Fedaie* są to ludzie, którzy (jak świadczy ich nazwa) poświęcili się sprawie wolności.

\* (2) Unia azyatycka od kilku lat zalecana, głównie w przeglądzie *Asia Ghi Kai* wychodzącym w Japonii a redagowanym we wszystkich językach wschodnich, przychodzi stopniowo do skutku. Gorące przyjęcie jakie sławnemu D-rowi Sun Yat Sen, założycielowi Republiki Chińskiej, urządzili Japończycy, i niemniej serdeczne przyjęcie generała Yamaty w Pekinie zdają się być zapoczątkowaniem tej ery Unii.

zawodnictwa europejskie, jeżeli pokój rzeczywiście się ustali w tureckim kraju, to nasi znajdą tam jeszcze obszerne i sympatyczne pole działania we wspólnym interesie i Polaków i Turków.

Patrzmy ku Wschodowi.



## TURCYA A POLSKA

podczas wojny turko-balkańskiej 1912-1913 r.

---

### W PRASIE

Z głównych artykułów dziennikarskich przyjaznych Turcyi przypominamy te, które umieściły :

*Kurjer Lwowski*, szereg korespondencji przez cały czas wojny ;

*Gazeta Poranna* i *Gazeta Wieczorna*, mianowicie w numerach 14-go, 18-go, 21-go Kwietnia o *okrucieństwach balkańskich* ;

*Bulletin polonais* paryzki, Rozmaitości polityczne we wszystkich numerach od 15-go Listopada 1912 do 15-go Czerwca 1913 ;

*Wiek Nowy* i *Praca Zbożna*, ryciny i notatki o okrucieństwach serbskich i bułgarskich ;

*Buletyn* 8-my biura prasowego *Komisji Tymczasowej S. S. P. Kwestya Wschodnia i sprawa polska*,

(Omawiający konieczność dla Polaków czuwania nad istnieniem i nad rozwojem potęgi Turcyi, śledzenia ruchu panislamistycznego i przypominania sobie dowodów przyjaźni ze strony Turcyi względem Polski ; z protestem przeciw anektowaniu przez państwa balkańskie miast i krajów zaludnionych w większości przez Muzułmanów.)

## W PARLAMENTACH

Słowa wyrzeczone przez W. SEYDĘ, wice-prezesa Koła posłów polskich w parlamencie berlińskim dnia 9-go Kwietnia 1912;

(Przypomnienie dawnej przyjaźni turecko-polskiej. —  
Wdzięczność Polaków względem Turcyi.)

Mowa I. DASZYŃSKIEGO (1), posła miasta Krak o wa w parlamencie Wiedeńskim, 26 Maja 1913;

(O niebezpieczeństwie dla Austrii wynikającym z powiększenia państw bałkańskich będącego pośrednio dziełem Rossyi. — Obowiązek dla Austrii popierania Turcyi, osobiście przeciw Rossyi grożącej Dardanelom i Azji Mniejszej.)

*Interpelacya.* — Posłowie SŁIWIŃSKI, LISIEWICZ i STAPIŃSKI złożyli 13-go Czerwca b. r. w parlamencie wiedeńskim umotywowaną interpelacyę, w której wzywają Prezydenta Rady ministrów do porozumiewania się z ministrem spraw zewnętrznych, aby przedstawić

---

(1) Oprócz tego mówiąc o skutkach wojny, Juliusz Leo, prezes Koła polskiego, w mowie z dnia 28 Maja, wygłoszonej w Parlamencie Wiedeńskim stwierdza, że: « Naród polski obok ludów bałkańskich najbardziej bezpośrednio dotknęły ostatnie wypadki wojenne. Grożący zatarg z Rossyą wywołał straszne przesilenie w Galicyi... Ten zatarg otworzył jednak także zupełnie nowe widoki na przyszły rozwój stosunków polskich na północnym wschodzie. Każdy Polak zdał sobie jasno sprawę, że zbliżające się wypadki wojenne rozegrają się na ziemiach polskich albo o ziemię polskie. Byliśmy też gotowi krew naszą chętnie ofiarować, stając w chwili niebezpieczeństwa wiernie u boku monarchii w walce o przyszłość Austrii i o *przyszłość narodu polskiego.* » (Buletyn biura prasowego Komisyi Tymczasowej polskiej, Nr. 15.)

parlamentowi jakie mają być stosunki Austro-Węgier z Turcyą i z państwami bałkańskimi.

(Stwierdzenie faktów, że zasada narodowości naruszona została przez Bałkańczyków ze szkodą większości muzułmańskich, oraz że panslawizm rosyjski, który zachęcał i podpierał związek bałkański, stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo dla Austro-Węgier, że załag rosyjsko-austriacki *powtórzy się* i że zatem żywotnym interesem jest dla Austro-Węgier nie dopuszczać do dalszego osłabienia Turcyi, z którą powinny zawiązać przyjazne stosunki mające przybrać cechę *obrony* wspólnej przeciw zaczepnej działalności Rosyjskiego panslawizmu.)

### TOWARZYSTWA

W Krakowie założono *Towarzystwo polskie Przyjaciół Turcyi*. Biuro składają : *Prezes*, W. TOKARZ, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; *wice-prezes*, M. WASILEWSKI; *sekretarz* : S. ŻMIGRODZKI; *wice-sekretarz* historyk Dr. M. SOKOLNICKI; *skarbnik*, Dr. ROSEN;

W Paryżu zaś, *Polsko-Tureckie Towarzystwo Naukowe i Artystyczno-Literackie*. *Prezes*, W. SIEROSZEWSKI, który, przebywając długi czas na dalekim Wschodzie, stał się znakomitym specjalistą w kwestyach azyatyckich; *sekretarz*, Dr. B. DŁUGOSZOWSKI; *skarbnik*, Pani SIEROSZEWSKA.



260/9/79

45-

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000285552



I 431922

S. HEYMANN

3, RUE DU FOUR, PARIS